Cena jednego egzemplarza 15 gr. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 20 Kraków, dnia 27 maja 1934. r. Rok XXII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym.

Naczelny organ Stronnictwa Katolicko — Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6: parter. — Telef. № 130-12 — P. K. O. Kraków, №400 -600.

GDZIE SZUKAĆ PRACY dla młodzieży kończącej szkoły.

Matura — symbol dojrzałości — wrota, otwierające możność dalszych studjów, a najczęściej podstawa samodzielnej pracy zarobkowej - była dotychczas celem najgorętszych dążeń młodzieży.

Matura zdobywać chciały życie zastępy młodzieży zamożnej lub niezamożnej, ale pochodzącej ze środowiska inteligenckiego, o maturze marzyły dzieci drobnych rolników, rzemieślników i robotników, dla których była ona szczeblem do uzyskania lepszej sytuacji społecznej i ewentualnie wyższych zarobków.

W szkołach średnich ogólnokształcących było w roku szkolnym 1930 31 0,7 procent dzieci rolników powyżej 50 ha, 25, 1 proc. - rolników poniżej 50 ha, 7,2 proc.- przemysłowców i kupców, 13, 1 proc. — rzemieślników, 22, 1 proc. - robotników 1, 4 proc. - zawodów wolnych, 24, 4 proc- urzędników i oficerów.

Inaczej stosunki układały się w uczelniach wyższych. Tu dzieci przemysłowców i kupców stanowiły już 16,5 proc., a więc 1 6 część młodzieży akademickiej, dzieci urzędników przeszło 1 3 część - 38, 3 proc, dzieci rolników powyżej 50 ha - 4,3 proc. natomiast spada znacznie liczba dzieci warstw biedniejszych: 9. 8 proc., stanowiły dzieci rolników poniżej 50 ha, 5. 3 proc., - rzemieślników 8, 1 proc. - robotników.

Z trzydziestu tysięcy młodzieży, kończącej szkołę średnią (w r. szkolym 1932|33 ukończyło szkoły średnie ogólnokształcące 15.031 uczniów, seminarja nauczycielskie - 4.670, szkoły zawodowe średnie i wyższe - 12.612 (do szkół szkół wyższych wstępuje ponad 12 tys. młodzieży. Reszta t. j. około 18-tu tysięcy musi rozpocząć samodzielne życie.

I tu następuje moment przełomowy - rozpoczyna się tragedja młodego pokolenia. Matura, zamiast radości, jakżeż często obecnie sprowadza jedynie zawód i rozczarowanie. Nietylko nie pomaga ona do uzyskania pracy, ale przesądza o zupełnej bezczynności jednostek, którym życie wypełniała dotychczas nauka w szkole.

Do pracy zarobkowej staje ponadto około 5 tys. absolwentów szkół wyższych (w 1931 r. ukończyło studja 4.951 słuchaczów), oraz kilkotysięczna (około 10 tys.) reszta tych którzy z różnych przyczyn zmuszeni byli przerwać studja wyższe.

Z tych 30 tys. kandydatów do pracy część znajduje zajęcie we własnych (rodziców) warsztatach pracy, część tych, którzy ukończyli studja wyższe, przechodzi do wolnych zawodów - reszta, w przybliżeniu około 20 tys. rocznie - są to kandydaci do najemnej pracy umysłowej, konkurujący na rynku pracy ze 170-tysięczną armją bezrobotnych pracowników umysłowych.

Możnaby stąd wyciągnąć prosty bardzo wniosek - za dużo inteligencji w Polsce. Wniosek jednak zbyt prosty, by mógł być istotnie słusznym. Najemna praca umysłowa rozwinęła się wraz z rozwojem produkcji kapitalistycznej jest ona niezbędną przy dzisiejszym systemie podziału pracy, który przyczynił się w pierwszym rzędzie do oddzielenia funkcyj pracy fizycznej od umysłowej. Praca umysłowa nabiera coraz większego znaczenia w miarę rozwoju mechanizacji i racjonalizacji pracy. Maszyna wycieśnia robotnika z fabryki, maszyna wymaga równocześnie skomplikowanego aparatu kierowniczego. Z drugiej strony zaś coraz bardziej niezbędnym staje się liczny aparat państwowy, nietylko do wykonania funkcyj ściśle administracyjnych, ale i dla celów wychowania obywateli, pieczy nad ich zdrowiem i różnemi innemi potrzebami.

Pozorny dziś nadmiar inteligencji, niemożność znalezienia pracy przez inżynierów, doktorów i najemnych pracowników umysłowych wiąże sie z kryzyzem, który niemniej dotkliwie obszedł i pracownikami fizycznemi.

I w tej dziedzinie pracy, młodzież, mająca przygotowanie do pracy zarobkowej, pracy znaleźć nie może

Tymczasem wyniki ankiety, przeprowadzonej przez Zw. Zawod. Pracown. Przemysłu Odzieżowego wśród absolwentek zawodowych szkół rękodzielniczych w Warszawie wykazują, że 75 proc. absolwentek krawieckich nie znajduje pracy w swym zawodzie, a te szczęśliwe, które pracę otrzymały, zarabiają przeciętnie około 8 zł tygodniowo.

W Polsce zaledwie 2 1|2 proc. obywateli czerpie swój dochód z pracy umysłowej.

Większe skupienia inteligencji należą do wyjątków. W Warszawie stanowi ona 17, 3 proc. ludności, ale już województwa kresowe: nowogródzkie, poleskie, wołyńskie posiadają zaledwie 1,3 proc. pracowników umysłowych.

Zapotrzebowanie na pracę umysłową w Polsce może być ogromne, cała dziedzina podniesienia kultury gospodarczej kraju (kresów) stoi otworem przed pracownikiem umysłowym. Trzeba tylko tę pracę racjonalnie zużytkować i planowo rozlokować.

Sprawą tą należy się zająć, nie czekając na poprawę konjunktury. Należy odpowiednio kierować przedewszystkiem młodzież, która jest do pracy odpowiednio przygotowana.

Z pośród bowiem 170 tys. bezrobotnych pracowników umysłowych - większość to ludzie bez właściwego przygotowania, którzy w okresie odbudowania Polski z konieczności wciągnięci zostali do pracy umysłowej.

Kresy, wsie i miasteczka czekają na inteligencję, któraby chciała i umiała pracować.

Fundusz Pracy w roku 1933-34.

Rozmach inwestycyjny, z jakim Fundusz Pracy uruchomił już w pierwszych dniach kwietnia szereg robót publicznych, nazwano "naszą wiosną". Nietylko dlatego, że

na całym terenie Rzeczypospolitej zawrzała praca z nadejściem pierwszych dni wiosennych, gdy tylko ziemia, uwolniona z okowów mrozu, posłuszna się stała kilofowi i łopacie. Dlatego przedewszystkiem, że z działalnością Funduszu Pracy społeczeństwo całe łączy daleko idące nadzieje iż na tej właśnie drodze twórczego wysiłku rozwiąże palące zagadnienie bezrobocia i przekuje pracę ludzką na trwałe wartości społeczne,

W związku z nadchodzącemi wyborami do 340-tu rad miejskich w województwach centralnych i wschodnich przypomniano, że na same inwestycje po miastach Fundusz Pracy wydatkował już względnie wyda po koniec bieżącego roku gospodarczego ogółem sumę 60 miljonów złotych! Bliższa analiza cyfr budżetu Funduszu, obejmująca całość prac przezeń już dokonanych, tem większą napawa radością. Równocześnie zaś napawa podziwem, że tak wielkie rezultaty osiągnięte skromnemi względnie środkami, przystosowanemi do naszych możliwości finansowych.

Leży właśnie przed nami cyfrowe sprawdzenie dyrekcji Funduszu Pracy za pierwszy rok jego istnienia, za okres gospodarczy 1933/34. Rok prób i ustalenia dopiero programu pracy, konfrontowania teoretycznych założeń z życiem i przetworzenia ich na czyn realny. A jednak osiągnięcia zysku ubiegłego są naprawdę imponujące.

Fundusz Pracy, obejmując spadek po zlikwidowanym Funduszu Pomocy Bezrobotnym, w pierwszym zwłaszcza okresie musiał rozwinąć swą działalność w dwuch kierunkach. Nie mógł z dnia na dzień zlikwidować form pomocy doraźnej świadczonej bezrobotnym, niemającym uprawnień do ustawowych zasiłków, nie mógł zamknąć oczu na to, że przy projektowanych i organizowanych dopiero robotach publicznych znajdzie zatrudnienie i zarobek tylko część pozbawionych pracy. Nie mógł przejść obojętnie obok tego tragicznego morza, rozlanego szeroko na całym terenie Rzeczypospolitej.

To też aż 36 proc. swych dochodów, które w r. 1933/34 dosięgły sumy 87 i pół miljona zł. przeznaczył Fundusz Pracy na pomoc doraźną dla bezrobotnych, wyrażającą się wsparciami w gotówce lub w naturze. Akcja ta odjęła wszystkie bez wyjątku województwa, koncentrując się z natury rzeczy w pierwszym rzędzie w okręgach uprzemysłowionych, gdzie nasilenie bezrobocia i nędza rzesz proleterjackich jest największa. Wsparcia gotówkowe wynosiły w sumie 18 miljonów zł., wartość wydanych dezpłatnie produktów dochodziła do 14 miljonów zł. Wydano bowiem (w cyfrach okręgowych) 38.200 ton mąki, 64.250 ton ziemniaków, 50.120 ton węgla, 1.400 ton cukru i 32.500 skrzyń mieszanki kawowo-cukrowej. Te suche kolumny cyfr to opalona izba najuboższych nędzarzy, to nakarmione żołądki głodujących dzieci, to jasny promień schodzący w mrok suteryn baraków i domów noclegowych.

Jednakże energję swą skierował Fundusz Pracy w pierwszym rzędzie w myśl swych zasadniczych założeń na finansowanie robót publicznych. Zużył na te cele 50 miljonów zł., najwydatniej dotując województwa, na terenie których istnieją ośrodki przemysłu i większe skupiska bezrobotnych, a zatem województwa: łódzkie, kieleckie, śląskie, krakowskie, warszawskie i samo miasto Warszawę. Dotacje na te województwa wahają się między 4 a 8 miljonami zł.

Wykonywano - znów w myśl zasadniczych założeń - przedewszystkiem roboty przy których koszt robocizny stanowi największy odsetek ogólnej sumy kosztów. Wysuwa się więc na czoło budowa dróg bitych i ulic (14 miljonów zł.), roboty elektryfikacyjne i kanalizacyjne, meljoracje, odwadnianie terenów miejskich, regulacje rzek, budowa próg wodnych i td.

Wynik tej walki z bezrobociem na przestrzeni 7-miu miesięcy r. ub. (od 1 kwietnia po koniec listopada) wyraża się przepracowaniem 6.231.000 robotnikodniówek! Jeżeli przyjmiemy, że miesiąc liczył przeciętnie 18 dni pracy (a wiemy, że większości przemysłów stosunki pod tym względem są wybitnie gorsze), otrzymamy liczbę 50.000 robotników, którzy wtym okresie i w tym rozmiarze znaleźli zatrudnienie przy robotach finansowych przez Fundusz Pracy! Powtórzmy i zapamiętajmy tę cyfrę: 50.000 ludzi pracy, skazanych dotąd na wegetację i jałmużnę z funduszów publicznych. znalazło godziwy zarobek przy wytwarzaniu stałych i powiększających majątek narodowy wartości społecznych.

Rezultaty roku bieżącego i lat następnych będą oczywiście jeszcze bardziej imponujące. Walkę z bezrobociem musimy skończyć zdecydowanem zwycięstwem.

Jednajcie nam nowych PRENUMERATORÓW

Morska flota handlowa

Każdy kraj stara się wszelkiemi siłami mieć swobodny dostęp do morza. Słusznie dostęp taki uważany jest za płuca, któremi organizm Państwowy oddycha, inni nazywają go "oknem", przez który możemy na cały świat patrzeć. Dostęp do morza ma nader doniosłe znaczenie jeszcze i dlatego, że przewóz towarów czy ludzi drogą morska jest najtańszym środkiem komunikacji. Ani koleje, ani samochód czy samolot nie mówiąc o koniach nie może pod względem taniości walczyć o pierwszeństwo z przewozem morskim za pocą okrętów,

To też wszystkie kraje, prowadzące handel na wielką skalę, posiadają liczną flotę handlową. Są towary o dużej wadze, lecz małej stosunkowo wartości, jak węgiel, drzewo, ziemniaki i t. p., których dalszy przewóz koleją kosztuje drożej, aniżeli sam towar. Gdyby nie było okrętów, towarów takich na dalekie odległości całkiem nie możnaby było przewozić. Dzięki jednak taniości przewozu okrętowego morzem jest to nieraz dobrym interesem, a kupcy bardzo chętnie z tego środka przewozowego korzystają.

Nic dziwnego, że kraje różne oddawna zrozumiały pożytek z posługiwania się okrętami i po budowały dużą flotę. Obecnie pojemność floty handlowej wynosi przeszło 70 miljonów tonn (tonna - 1000 kilogramów). A przecież jeden okręt może kilka lub kilkanaście razy rocznie odbyć podróż np. między Europą a Ameryką. Można sobie zatem wyobrazić, jak olbrzymie ilości towarów można przewieźć okrętami. Oczywiście bez okrętu wogóle nie możnaby się było dostać do Ameryki lub Australji, ponieważ te części świata są oddzielone od Europy oceanem.

Największą flotę wojenną posiada Anglja, pojemność jej bowiem wynosi 23 milj. tonn przeszło, a więc trzecią część całej światowej floty handlowej. Flota Stanów Zjednoczonych liczy 13 1/2 milj. tonn [co stanowi 19 proc. całej floty światowej], Japonja i Norwegja - 4 milj. t., Francja 3 1/2 milj., Włochy i Holandja przeszło po 3 milj., Szwecja - 1 1/2 milj., Danja - 1 milj. tonn,

Polska posiada flotę małą, gdyż około 75 tys. tonn, co stanowi około 1/10 proc. całej floty światowej. Inne państwa budowały swoją flotę handlową już od kilkuset lat, my - dopiero od kilkunastu. Nic też dziwnego, że tamte kraje nas wyprzedziły. Jeżeli jednak zrozumiemy, jak doniosłą i korzystną jest rzeczą posiadanie licznej floty handlowej, to niezawodnie zaczniemy szybko doganiać inne narody. Przez „okno" morskie bowiem, o którym mowa była wyżej, można nietylko wyglądać na świat, ale i wyjeżdżać okrętami na morza całego świata.

Dr. Marjan Winsch prezes L.M. i K. Oddziału w Brzesku

WIELKA AKCJA SPOŁECZEŃSTWA W TEGOROCZNEM ŚWIĘCIE MORZA

Co roku obchodzimy „Święto Morza" i w roku bieżącym święto to ma specjalną doniosłość i specjalną rolę. Dowiedzieli się już i stwierdzili nasi wrogowie, że Polska to potęga. Liga morska i Kolonjalna jest organizacją, która dąży do utrwalenia i pogłębienia potęgi naszej na morzu. Mamy wielki port w Gdyni i stąd zaczyna się nasz rozpęd w świat.

Dojrzeliśmy do tego, by poznać błędy przodków, którzy dostępu do morza i konieczności posiadania własnej silnej floty nie doceniali, pozostawiając nam w spadku smutną rzeczywistość. Dziś stojąc twardo na brzegu Bałtyku, manifestujemy naszą radość z posiadania morza.

Nie chcemy zbroić się w celach zaborczych, ale musimy zbroić się w celach gospodarczo-obronnych. Nie możemy przyglądać się z założonemi rękami na zbrojenia morskie naszych sąsiadów i ich potwory pancerne, pływające po wszystkich morzach.

Musimy dążyć, by L. M. i K. podjęła wielką akcję zbiórki na fundusz obrony morskiej. Akcję tę zakrojoną na szeroką skalę w tym roku winno poprzeć całe połeczeństwo maksymalnym swoim wysiłkiem.

Liga Morska i Kolonjalna to my, członkowie.

Uznając piekącą potrzebę rozbudowy naszej floty, rzucamy hasło na całą Polskę „SILNA FLOTA TO SPOTĘGOWANIE MOCARSTWOWOŚCI OJCZYZNY".

Na czele organizacji stoją ludzie dający pełną gwarancję właściwego użycia grosza publicznego. Budujemy własnemi siłami własną potężną flotę! Niech nie braknie w tym roku nikogo, ktoby w imię dobra Rzeczypospolitej nie dorzucił cegiełki do budowy własnej floty. Musimy przekazać naszym dzieciom właściwy testament z doby ciężkiej. Nie wolno nam zasłaniać się kryzysem wiemy bowiem o tem wszyscy, że z próżnego nikt nie naleje, nie mniej że bez wspólnego wysiłku silnej floty nie zbudujemy!

A WIĘC DO CZYNU!

Z POLSKI.

Zmiany w Rządzie. Po premjerze I. Jędrzejewicza został premjerem wiceminister skarbu dr. Leon Kozłowski. Ministrem Opieki Społecznej wojewoda kielecki, Jerzy Paciorkowski po min. Hubickim, a ministrem Przemysłu i Handlu wicem. Reichman (po min Zarzyckim]. Czy będą jeszcze jakie inne zmiany, zobaczymy.

455 monet staropolskich w dzbanku. Rolnik ze wsi Ruta pow. drohiczyńskim Paweł Adamowicz wyorał na swoim polu dzbanek gliniany, w którym znajdowało się 425 sztuk starych srebrnych monet polskich— Monety te wraz z garnkiem przekazano do starostwa w Drohiczynie.

121 „Morświń" rodzaj Delfinów złowili rybacy Kaszubscy W ciągu ostatniego okresu. Jak wiadomo, morświnki są groźnemi szkodnikami ryb narówni z fokami i za szczękę z zabitej morświni rybacy otrzymują jako premję kwotę 2 zł. Szkodniki te chwytają się najczęściej w sieci lub pławnicy zastawione na łososie.

(—) Koncesje apteczne. Według obowiązujących przepisów jedna apteka w Polsce przypadać ma na 15 tysięcy mieszkańców. Z tych względów w przyszłości wydane będą po obecnym zapełnieniu kontygentu — w ciągu każdych dwóch lat po 3 koncesje apteczne, gdyż taka cyfra odpowiada przyrostowi mieszkańców.

Kary na opieszałych rezerwistów. Niezależnie od spisu osób uchylających sią od poboru, ogłoszone będą przez władze administracyjne wykazy rezerwistów, którzy mimo powołania na ćwiczenia wojskowe nie stawili się we właściwym terminie do pułku.

Przeciw uchylającym się od ćwiczeń wdrożone będą dochodzenia celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Ostre tarcia w stron. Ludowem. Dużą sensację w kołach politycznych wywołała decyzja sądu partyjnego Stronnictwa Ludowego w sprawie wyznaczenia oskarżyciela w sprawie posła Stanisława Wrony na tle stawianych mu zarzutów na tle procesu karnego b. posła tego stronnictwa Różańskiego, o defraudację przy parcelacji objektów rolnych.

Komplet sądzący pod przewodnictwem Stanisława Thugutta wyznaczył oskarżycielami w tej sprawie posła Babskiego oraz skazanego przez sąd karny b. posła Różańskiego. Obrona prezesa Wrony przeciwko tej decyzji sądu partytyjnego założyła ostry protest. Posiedzenie sądu partyjnego wyznaczono na piątek 18 bm.

Okólnik o zwalczaniu jaglicy. Ministerstwo opieki społ. wydało okólnik w sprawie zwalczania t. zw egipskiego zapalenia oczu, jaglicy. Choroba ta szerzy się szczególnie wśród młodzieży szkolnej do czego przyczynia się brak należytego uświadomienia ludności o sposobach jej przenoszenia. Liczba zachorowań na jaglicę dochodzi do 400 wypadków tygodniowo. Okólnik zaleca podjęcie odpowiedniej akcji propagandowej w szkołach wśród ludności wiejskiej.

ZE ŚWIATA.

Kononizacja odźwiernego. Dnia 20 maja br. odbędzie się w bazylice św. Piotra w Rzymie kanonizacja Bł. Konrada von Parzham, zmarłego dnia 21 kwietnia 1894 r. Bł. Konrad von Parzham był przez 43 lata... furtjanem (odźwiernym) w klasztorze w Altöting. Niezliczone tysiące pielgrzymów i biednych rozdawał ubogi Franciszek chleb

Michał Flass

LIZA

Boże zlituj się nademną - szepce w myśli Liza - na twarzy jej blady strach kładzie swe zimne piętno. Drżącą ręką, która jej, zosłała wolna czepia się ubrania zbira... nagle ręka napotyka na kieszeń i wyczuwa w niej, nóż. Prosty nóż kuchenny.

Chwyta go błyskawicznie. Jeden ruch, drugi, - i z ręki zwyrodnialca bluznęła krew.

Ból nagły i widok noża w ręku Lizy, spowodował - że Hryć odskoczył w tył i dysząc ciężko, strzepnął okrwawioną dłonią, na stojącą Lizę.

Swołocz — popamiętasz mnie jeszcze - a donieś policji to.... zgrzytnął zębami - pogroził jej zaciśniętą pięścią i cofając się wstecz zniknął w zaroślach.

A Liza stała oszołomiona jeszcze napadem z zaciśniętym nożem w ręce. Wyglądała w tej chwili, w sukience zbryzganej krwią zbira, bladej śmiertelnie twarzy o zaciśniętych ustach - raczej na jakąś mityczną boginię, zemsty a nie skromną nauczycielkę wiejską która stoczyła przed chwilą rozpaczliwą walkę z prześladowcą.

Tak to wszystko pamięta Liza, i to jak później bocznemi ścieżkami - stroniąc od ciekawych oczu ludzkich - wróciła do siebie.

Wszystko dokładnie widzi, bo to przecież było dziś kilka godzin temu.

Liza - czuje się strasznie upokorzona i biedna. Czemu niezawistny los dotyka ją tak srodze?

Ciężkie warunki zmusiły ją przyjąć posadę gdziekolwiek jej dano. Koleżanki zazdrościly jej mówiąc: urodziłaś się w czepku Lizo. Zośka 3 lata czeka ja również i nawet bezpłatnej praktyki dostać nie mogę - a ty rok po maturze i już jesteś kierowniczką...

Dziś w tej chwili nie zazdrościłaby jej żadna.

Ja muszę z tem skończyć - myśli Liza szarpiąc nerwowo frendzle pledu w jaki była okryta.

Wszak te dwa tygodnie jakie dzieli mnie od wakacyj przetrzymam,

Starała dodać sobie odwagi i być spokojną. Każdy jednak nerw wibrował w niej, jak struny skrzypiec trącone palcem muzyka. Głowa bolała ją nieznośnie i ciążyła ołowiem.

Zniewaga rzucona przez Hrycia, paliła jej skronie i lica rumieńcem wstydu.

Już trzykrotnie zbierała się donieść policji o napadzie. Pogróżki jednak Hrycia napełniały ją dziwnym lękiem i trwogą.

Ona, - w sądzie wobec ludzi, ma odpierać oszczerstwa rzucone na nią przez zakałę wsi, wytykanego palcami przez wszystkich... Nie sama się obroni i ukarze oszczercę.

Umyślnie otwarła okno - czego się będzie lękać - tego że jest kobietą?

Prawda jest słabszą fizycznie ale moralnie silną - zresztą - ma rewolwer.

Znalazła go między rzeczami gdy zaczęła rozpakowywać się na nowem mieszkaniu.

Był mały - czarny - istne cacko, a jednak groźny mógł zabić człowieka. Dość nacisnąć cyngiel.. Zabić ona? na tę myśl wzdrygnęła się nagle.

A jednak gdy wspomni dzisiejszy wypadek, czuje że zabiłaby i to nie raz, ale po trzykroć.

Wstała i z kasetki dobyła czarny przedmiot. Oglądała go długo uważnie. Miała straszną ochotę strzelić przez okno w przestrzeń, złożyła jednak po chwili na dawne miejsce gładząc chłodną stal drobną ręką - stal, która według jej zdania od dziś miała bronić jej czci a może i życia.

Uspokojona wróciła, do okna uchyliła firanki, i wyjrzała.

Nad światem roztoczyła swe skrzydła noc księżycowa. Noc pełna powabu i czaru spowijająca sennym całunem - twory przyrody.

W krzach wiklinowych ciągnących się wzdłuż Horynia ciemną wstęgą - nuciły słowiki, od stawów rozrzuconych gęsto płynął poważny rechot żab.

Nad mokradłami niby pióropusze kadzidlanych dymów snuły się, cicho, leniwie, - falując mgliste opary.

W górze niby srebrna gondola w otoczeniu mleczno - białych obłoczków płynął - księżyc zlewając ziemię łagodnem seledynowem światłem.

Wdali - u stóp Lizy rozciągała się wioska. Białe chaty - skąpane w poświacie księżyca przykucnięte przy ziemi - skryte wśród sadów zdawały się spać narówni z ich mieszkańcami.

Opodal kopulaste wieże cerkwi, wilgotne, od osiadłej na nich rosy lśniły barwą płynnego, srebra. Gdzieś huczał puszczyk lub z rzadka rozległo się krótkie ujadanie psów - jakby podających sobie wzajemnie hasło oznajmiające, iż czuwają nad dobytkiem swych panów.

Liza nie ma psa. Po jej skromny dobytek nikt nie sięgnie. Patrzy zadumana wdół i zasłuchana w ciszę nocy. I tam nad „Górnem Okiem" płynie księżyc i w gąszczach nad rzeką spiewają słowiki. A może nie sama tu marzy i czuwa...?

Z nad rzeki powiał zimny chłód, Liza otula lepiej pled i spogląda na zegarek. Dochodzi północ nie chce jeszcze odchodzić - zimny powiew łagodzi jej ból huczący pod czaszką.

Wzrok jej ślizga się teraz po wijącej się drodze i pnącej się ku szkole.

Z za opłotków wypełzł jakiś cień pokraczny i toczył się powoli ostrożnie ku górze nakształt potwornego płazu.

Liza, cofnęła się za firankę, i zamknąwszy okno nadal obserwowała tajemniczą zjawę.

c. d. n.

Prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą, by zechcieli wyrównać zaległości.

Przyjaciele! Pamiętajcie o swojem piśmie!

jałmużnę, świecąc przez blisko pół wieku przykładem niezwykłej cnoty na skromnym posterunku ...odźwiernego. Będzie to jedyna w swoim rodzaju kanonizacja na przestrzeni długich lat.

Zjednoczenie kościołów w Niemczech. Jak słychać, przygotowywana jest nowa ustawa kościoła ewangielickiego, w myśl której wszystkie krajowe kościoły mają być przymusowo włączone do zjednoczonego kościoła ewangielickiego Rzeszy.

Dotychczas tylko pewne kościoły krajowe podporządkowały się kościołowi zjednoczonemu, większość odmówiła wezwaniu do wstąpienia. Rokowania w tej sprawie robiły się.

Rekord szybkości aeroplanu pasażerskiego. Jeden z amerykańskich samolotów pocztowych pobił rekord szybkości lotu. Aeroplan przeleciał trasę z Los Angelos do Newark (New Jersey] wynoszącą 4000 km. w ciągu 11 godzin 31 minut. w ten sposób przeciętnie szybkość samolotu wynosiła 360 km. na godzinę. W miejscowości Kansaity samolot lądował, zatrzymując się 10 minut celem wzięcia poczty oraz zapasów paliwa.

Ulewa zmiotła miasto Tyberjadę. — Z Jerozolimy donoszą, że zamieszkałe niemal wyłącznie przez żydów miasto Tyberjada nad jeziorem Galilejskim zostało zniszczone wskutek oberwania się chmury.

Całe miasto leży w ruinach. Oddział, złożony z przeszło 1.500 żołnierzy oraz znaczna ilość policji biorą udział w akcji ratunkowej. Dotychczas spod gruzów zawalonych domów wydobyto zwłoki 20 osób.

Szkło przeźroczyste z jednej tylko strony. W Anglji wydano patent na osobliwy wynalazek: chodzi mianowicie o nowy rodzaj szkła, które jest przeźroczyste z jednej tylko strony.

Od strony nieprzeźroczystej powierzchnia szkła podobna jest do lustra. Ten rodzaj szkła może być używany na szyby. Kto siedzi u siebie w domu i patrzy przez taką szybę, widzi wszystko tak, jak zwykle ten zaś kto z zewnątrz ulicy np. zagląda, nic nie dostrzega oprócz swego odbicia tak, jakdyby szyba była lustrem. Trick wynalazcy polega na tem że drugu strona szkła jest powleczona niesłychanie cienką warstewką pewnego amalgamatu, którego skład jest tajemnicą wynalazku.

I Włosi zaciskają pasa. Przemysłowcy i kupcy dotknięci są kryzysem, a większość banków i przedsiębiorstw korzystać musi z subwencyj rządowych. Wielcy właściciele ziemscy, niedaliby sobie rady bez pomocy rządu, który chętnie udziela im pożyczek. Dzisiejsze Włochy sprawiają wrażenie olbrzymiego kolektywu, gdzie interesy prywatne uwzględniane są o tyle tylko, o ile nie są przeczne z interesem ogółu,

Wszyscy są niezamożni — nikt nie jest miljonerem. Każdy zaciska pasa. A jednak w sumie wytwarza to nastrój powszechnego dobrobytu. Państwo włoskie nie waha się dzisiaj angażować w śmiałe i kosztowne imprezy, podejmuje się zadań, które nie w jednym kraju zdawałyby się przerastać siły płatnicze całego kraju.

Kilka lat temu obcięto urzędnikom o dwanaście procent. A przecież byli oni wynagradzani nadzwyczaj skromnie, Wyższy urzędnik ministerjalny pobierał 1800 lirów miesięcznie (750 zł.].

Włosi są z natury pościągliwi i oszczędni. Stanowi to ich siłę. Obywają się małem, odżywiają się skromnie, są częstokroć jaroszami. Służba domowa robotnicy, wieśniacy jedzą tylko jarzyny i owoce, jeżeli piją — to najtajsze wino, nie wyrzuaia pieniędzy na wódkę. Zresztą życie we Włoszech jest tanie, gdyż rząd tępi plagę pośredników i kontroluje ceny. Na targch działa specjalny urzędnik, który ma na zadanie „kierować“ gospodynie do tych kupców, którzy sprzedają tańszy towar. Podpowiadają im, gdzie danego dnia można nabyć smacznych, a tanich ryb i t. p. We Włoszech faszystowskich niema życia nad stan. Na ulicach uderza mała ilość samochodów prywatnych. Nawet w niedzielę, na drodze, wiodącej do modnych miejscowości Ostji, Tivoli, rzadko się spotyka piękne limuzyny.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ukazała się broszura prof. Józefa Bobrowskiego p. t. Uprawa pasz z uwzględnieniem gospodarstw małorolnych str. 50,

Po wstępie o nawozach przechodzi autor po kolei pasze pastewne, mówiąc o każdej fachowo i wyczerpująco, a pisze stylem gładkim i potoczystym, co zresztą nasi Czytelnicy znają z artykułów prof. Bobrowskiego, zamieszczanych od lat i często w Ludzie Katolickim.

Pożyteczną tę broszurę goraco polecamy wszystkim rolnikom. Zamawiać należy u Autora. Tarnów. Krasińskiego.

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny Leon Czernek

Ceny ogłoszeń: 1 str. 200 zł., pół str. 100 zł, 1/4 str. 50 zł, ósemka str. 25 zł, szesnastka str. 15 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 1 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“, Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza